

N^{RO}: 43.

GAZETA RZĄDOWA.

DZIEN 14. SIERPNIA ROKU 1794.

*Zachęcenie obywatelów do składki dla
woyska, w płaszczach, kocach &c.*

RADA NAYWYŻSZA NARODOWA

do obywatelów miasta *Warszawy*, iako
i do obywatelów po wszystkich zie-
miach i powiatach.

Wydawszy do was, obywatele! wczoray zachęcenie, abyście w bōty i koszule opatrzyli woysko; wzywa ieszcze waszey czułości, względem innych tegoż woyska potrzeb. Wyrazy samego Naczelnika nayżywiej dotknąć serca wasze są zdolne; a te są następujące:

„Pora iesienna i floty wcześniej,
„niż się spodziewać należało, czuć się
„dające, przykre mi są woysku bez na-
„miotów, i prawie bez odzieży. Od 4ch
„miesięcy, piszę nieustannie o płaszczach;
„dotąd ich woysko nie ma: nie wiem na-
„wet, kiedy spodziewać się ich może.
„Troskliwość o zdrowie żołnierza, bo-
„iaż by niewygody i bieda, nie stały się
„przyczyną dezercyi, przynaglaia mnie
„udawać się do samey już Rady naywyż:
„narodowej, aby gdy płaszczów gotowych
„nie ma, wynalazła sposób zebrania, ile
„można, dostatnich siermię chłopskich,
„der pozostałych od koni, których ro-
„zumiem, wielka liczba jest w *Warsza-*
„*wie*, lub koców; flowem, co tylko mo-
„że do okrycia się służyć. Nadto Rada
„naywyższa narodowa, zechce uczynić
„odezwę do obywatelów *Warszawskich*,

„aby zrobili składkę płaszczów, choć no-
„żonych i starych. Wszak zachowanie
„żołnierza, który pod gołym niebem wy-
„stawiony na flotę i zimno, strzeże i życia i
„własności obywatelskich, żywo każdego
„obchodzić powinno. Przyspieszenie tey
„nieodbitey potrzeby, iak nayprędzcie,
„zalecam obywatelstwu i gorliwości mę-
„żów, składających Radę naywyższą na-
„rodową. Dnia 13. Sierpnia 1794. roku.
T. Kościuszko.

Patrzcie obywatele! iak małych da-
rów wyciąga po was Naczelnik. Pewnie-
ście sami się niespodziewali, iakimi rze-
czami przyśłużyć się możecie żołnierzom
braciom waszym. Co wy za nic prawie
macie, to oni przyjmą za naywiększą ofia-
rę.

Wszystkie te rzeczy, iako i koszule i
bōty, znoście do komissoryatu woyskowe-
go, w domu biskupa *Krakowskiego*; gdzie
te obywatelskie składki zapisywane, i do
wiadomości powszechney podawane będą.
Po ziemiach zaś i powiatach, prezydują-
cy w komissyach porządkowych, dobiórą
osoby, ktore będą obieżdzać domy oby-
watelskie, zachęcać do tych ofiar, one
odbierać; i donosić o nich wydziałowi
potrzeb woyskowych w Radzie.

Dan w *Warszawie* na sessyi Rady
dnia 13. Sierpnia 1794. roku.

Tadeusz Dembowski prezyd:
Tomasz Czech R. N. N. Sekr:

Refata rapportu obywatela generała Grabowskiego, do Obywatela Wielhorskiego generała lieutenanta, komenderującego w W. X. Litewskim.

Przeczytawszy list generała *Kno-rynga*, pytałem się o zdanie komendantów bram, oświadczając moje życzenie, aby wcześniej myśleć o retyradzie, chcąc uchronić miasto od ruiny i rzezi. Zapobiedz stracie tylu walczących oficerów, oraz uprowadzić tyle skarbów; po straceniu których, wojsko nasze nadto ubogim okazałoby się, zwłaszcza już straciwszy nadzieję sukcesu, niemając aż o tej nawet porze żadnej wiadomości. Znalazłem we wszystkich jednomyślną determinacyą i zaręczenie mnie, iż jeszcze śmiało bronić się możemy, i że przez noc niedopuszczą wejścia nieprzyjacielowi. Przestałem zatem na ich zdaniu, wydawszy słowne do okoliczności przykazy. Nakazałem dla lepszego bezpieczeństwa miasto oświecić. Tę noc wszyscy odbyliśmy na bruku pod *hauptwachem*. Przededniem, gdy ponura cichość panowała, tak w mieście, iako i w obozie nieprzyjacielskim, cieszyłem się nadzieją, jeśli się nie cofną, za zbliżeniem się spodziewanego sukcesu naszego. Z tego powodu, nie mając żadnej kawalerii, wysłałem z kilką ochotnikami, o godzinie trzeciej rano, *Francuza Loius Castus* zwanego, aby rekognoskował, czyli nieprzyjaciel stoi jeszcze na swym stanowisku. W pięciu minutach powrócili nazad z doniesieniem: że nieprzyjaciel idzie w parady, z muzyką i bębniami ku ostrej bramie. Uczyniłem zaraz przygotowanie do dzielnego odporu; lecz jeszcze więcej godziny niedoczekaliśmy się sukcesu w ciągłym ataku nieprzyjaciela, który za zbliżeniem się ku bramom, zwykłą dzielnością i mężstwem odpartym został. Takowego doczekawszy się dzieła, gdy znowu się bombardowanie iak najeźźsze rozpoczęło: zostawiwszy przy bramach dyspozycyę moję, i po dwóch towarzysztwa, aby mi zawsze donoszono, co się w mieście dzieje, pojechałem sam za most *Zielony*, obwarować sobie miejsce

bezpieczne do retyrady; gdyż nie powinienem był mieć nawet tej nadziei, abym (blisko dzień cały) mógł dłużej utrzymać się przeciwko tak wielkiej sile, z małą zbieranego garnizonu garstką, i w pozycyi tak złe obwarowanego miasta. Tym więcej obrałem sobie to miejsce; gdyż z tamtąd obróty nieprzyjacielskie zupełnie widzieć mogłem. Niewolnicy *Moskiewscy* jeszcze niebyli wyprowadzeni. Oficerów *Moskiewskich* pułkownik *Kościelski* od artylleryi uprowadzając, co mógł zebrać amunicyi, z sobą zabierał. Cała krypta naładowana była różną amunicyą i sprzętami artylleryi, gdzie nieznalazłszy żadnego oficera od korpusu artylleryi, któryby o to miał staranie, sam musiałem się wszystkim zatrudniać. Furmanek kilka spędzono z miasta, i na tych, co się umieściło amunicyi, wszystko to pod eskortą, ku *Kownowi* wyprowadziłem, mając bacność na to, aby się *Kozacy* przez *Wilg* nie przeprowadzili i tylu nam nie wzięli; a niemając żadnej kawalerii, młodzież, która się do mnie przywizała, na koniach, i adiutanci obieżdżali koleją, tamtą stronę *Wilgi*, ku *Werykom* i *Zakrętowi*. Nakoniec, odbieram raport, że *Moskale* już *Ostrą* bramę zajęli; armaty niektóre zaczęły się z bram cofać i przybliżali się ku *Zielonemu* mostowi. Lud uciekający z miasta, kobiety z dziećmi i hałasem, tym więcej utwierdzały dany mi raport. W tym razie kazałem wiaz zatapiać dwie armatki funtowe, do których koni nie było; i amunicyą, którą uprowadzić nie było czym. Jednak nie wierząc jeszcze, wysłałem kilku dla dowiedzenia się pewniejszego. O godzinie rotwej rano, gdy mi doniesiono, że znowu nieprzyjaciel odpartym został, i tę pocieśną nowinę, że już słychać kanonadę kolumny nas sukcesującej; powróciwszy do miasta, zwróciłem na swe miejsca cofnięte armaty; kazałem na nowo wygrać w mieście, aby jeszcze raz wzięli się wszyscy do obrony, zachęcając ich także tą nowiną: że nieprzyjaciel już z tyłu jest atakowany. Lecz gdy przybył do miasta i bram, zwiódłem się na łudzący,

a podchlebney nam nadziei; gdyż żadnego ieszcze w ten czas nie było sukursu.

Widząc się być zupełnie opuszczonym, mając lud cały znudzony w tak ciągłej obronie, straciwszy wszelką nadzieję utrzymania się dłuższego w mieście; najmocniej duszę moję przerażało to: że dłuższa moja obrona, a pewnie bezskuteczna, wystawi miasto na ruinę i rzeź ostatnią. Tą goryczą pełne mając serce, wydałem komendom bram rozkaz, aby wszelką gotowość miały do porządnego cofania się. Ja zaś, palając się między chęcią utrzymania miasta, i bojaźnią zniszczenia onego i garnizonu, między niepodobnością cofania się w dzień, pod okiem nieprzyjaciela, wróciłem się na moje stanowisko; uczyniłem na wszystkie przypadki przygotowanie. Co tylko mogłem zebrać furmanek, spakowałem część chlebów, i te wywiołem na Kowieński gościniec; resztę zaś magazynu miał rozkaz rotm: *Jankowski* zapalenia, za weyściem przez szturm nieprzyjaciela. W artylleryi był wyznaczony officer, który miał wszystkie przygotowania do wysadzenia prochów. Gdy o tych rozrządzeniach dowiedzieli się urzędnicy miasta, przyszli do mnie z zapytaniem: co myślę robić? i z prośbą, aby nie byli wystawieni na ostatnią ruinę. Oświadczyłem im myśl moję: że chociaż miałem odezwy od generała *Knorynga*, proponujące mi poddanie się; nic mu nie odpisałem, i że żadna odemnie kapitulacya nie będzie proponowana; oraz, że do nocy bronić się będę wszystkimi siłami. Jeżeli zaś żadnego ratunku nie doczekam się, wtedy, z całą moją komendą i armatami, retyrować się będę. Im zaś wolność oddaę szukania kondycyi, i błagania łitości nieprzyjaciół. Pozwalałem im wysłać delegacyą, z oświadczeniem generała: *Moskiewskiemu*, iż oni sami widząc bliskie niebezpieczeństwo swoje, chętnie ofiarują się poddać; że gwałtem przezemnie przymuszani byli do obrony, i że, jeśli kondycye będą ze wszelkim warunkiem honoru żołnierza, i zabezpieczeniem od okrucieństwa obywatelów; w ten czas sami mię błagać będą, abym ustąpił z nie-

go, i takowe przyjął punkta. Zebrali się obywatele na ratusz, dla naradzenia się o sposobie wysłania tej delegacyi; ja zaś znowu wróciłem się na moje stanowisko; gdzie znalazłem na stole bilet *Knorynga*, niewiedzieć przez kogo przyślany, w tej treści: „Ostatni raz Wmć Panu pomysłniej-„ szy los ofiaruję; to jest, abyś się pod-„ dał. Przeciwnie zaś, jeśli się ieszcze „ będziesz bronił, miasto będzie spalone „ i zrabowane.—*Knoring generał Komen-„ dant.* „ — Ten bilet odeślałem do magistratu przez Adiutanta *Masalskiego*, o godzinie 6. wieczornej. Lecz ten już spotkał w mieście podpułkownika *Gużko-„ wskiego*, który wpadł pierwszy do miasta z swym pułkiem, donosząc: iż idzie pułkownik *Grabowski* z swoim reymentem na sukurs miasta, i że sam z całą kolumną, najwyższy generale, już jesteś blisko Wilna. W tym momencie prześłała kanonada nieprzyjacielska.

Ten rapport niech oświeci generała, jeśli moje kroki mogły być inaczej przedsięwzięte. A jeśli w czym może moja znajomość mniej użyteczną była; chęć przynajmniej i skutki nie inne, tylko bronięcia się ile możności, bez przyjęcia żadnych kapitulacyi. W tej obronie, tak ciężkiej, i która pewnie zadziwi wszystkich wojskowych, znających położenie i nieobwarowanie miasta, wszyscy przytomni officerowie okazali największe dowody męstwa i gorliwości w swych obowiązkach; których lista niżej przyłącza się. A tych mam honor zarekomendować, abyś raczył dystyngwować ich waleczność i okazane talenta. Porucznik *Hornowski*, chociaż nie był komenderowany do żadnej bateryi, wszędzie jednak był znaczną dla mnie pomocą w rozstawieniu armat, i wszędzie dawał dowody swoich talentów i męstwa.

Lista officerów i unterofficerów, dystyngwujących się w czasie ataku Wilna, w dniu 19. i 20. Lipca 1794. roku.

Od reymentu 4go, kapitan *Paweł Dyakiewicz*, który był komenderowany od okopów w sukurs na *Popławy*; w

pierwszym ataku został rannym; i z tego powodu wszedł do klasztoru xięży *Misyonarzów*, dalej nieprzytomny. Porucznik *Andrzej Zell*, mający komendę pod *Poptawami*, i później był komenderowany do bramy *Trockiej*; gdzie nadoważniey odpierał atakuiącego nieprzyjaciela. Tego officera szczególniey, z odwagi, meztwa, oraz talentu rekomenduję. Porucznik *Stefan Czarniawski*, porucznik *Jan Arens*, nieodstępnie odpierali od bramy *Zarzecznę*; chorąży *Ignacy Stawiński*, przybywszy do bramy *Trockiej* dnia 19. z ludźmi 60. wraz był czynnym; albowiem wypadłszy z zabramy, kozaków rabujących na *Łukiszkach* odparł: tak dalece, że ubiłszy ich sześciu, resztę przymusił do ucieczki, z wyrzeczeniem się zdobytych obywatelskiey, która później właścicielom zwrócona została. Porucznik *Erdman*, przy *Trockiej* bramie, nayılniey zleczone sobie pełnił obowiązki; porucznik *Stanisław Sadłucki* na *Poptawach*, później przy *Ostrey* bramie mężnie stawał; iako też podporucznicy *Jan Niewęglowski*, *Stanisław Malinowski*, *Ignacy Stokaciski*, chorąży *Kielbowski*, równie dawali meztwa dowody, gdziekolwiek użyty byli.

Unteofficerowie od tegoż reymentu: felsebel *Pawełdecki*, *Józef Wroblewski*, kapral *Józef Małeyko*, *Augustyn Marcinkiewicz*, *Daniel Tatarzyński*, *Jan Ofiecinski*, *Działkowski*, *Zyngatowicz*, który przybył w czasie rewolucyi z kordonu *Moskiewskiego*. Ci wszyscy, wraz z gemeynami, w tym ataku znajdującemi się, wielkiego meztwa dawali dowody; z niemi jeszcze *Piotr Zawadzki* sierżant, *Struaitlo* i *Pulian* kadeci.

Od reymentu 8go plac-majór *Radziszewski* w garnizonie ciągle służbę czyniący, kapitan *Grotecz* w *Ostrey* bramie; chorążowie: *Jan Boreśniewicz*, *Jakób Chelmowski*, w *Zarzecznę*, *Szamowski* na *Zarieczu*; chorąży *Ben* w *Ostrey* bramie; porucznik *Kośka*, gdzie tylko był użyty, wszędzie się dystryngował; sierżant *Kocewicz*, *Krzysztof Olszewski*; kapralowie *Lobarzewski*, *Żyżemski*; kadet *Lu-*

becki, *Mokrzecki* w *Zarzecznę* i *Ostrey* bramie; *Szulżyński*, *Kozłowski*, *Malinowski*, *Adamowicz* z 25. dymowych w *Zarzecznę* i *Ostrey* bramie. *Horodecki* porucznik ranny w nogę; *Jonasz* adiutant, *Jan Kanciński* kapitan reymentu 8go, *Jan Kamiński* kapitan z woyska koronnego, *Doliński* kapitan, gdzie tylko użyty, wszędzie meztwa swego dawali dowody.

Od artylleryi porucznik *Kuszelewski*, *Hornowski* podpor: *Widnqt*, *Possutowicz*, *Białowski*, *Aramowicz*. Unter-officerowie: kaprale *Toczyłowski*, *Sulimowski*, *Plaszowicki*, *Danilewicz*, *Bohusław*. Oberkanonierowie. *Wotonies*, *Zgorzelski*, *Sokolowski*, *Guździański*, *Pawłowski*, *Kleszczewski*, *Łukaszewicz*, *Luskowicz*, *Kiszelewski*, *Herman*. Kanonierowie; *Brzezowicz*, *Szymkiewicz*, *Typikowicz*, *Zyliński*, *Szymański*, *Kunowski*, *Zydkowicz*, *Brzozowski*, *Jwanowski*, *Tomaszewicz*, *Kosakowski*, *Smolewski*, *Muraszko*, *Harasimowicz*, *Bielawski*, *Zielonko*, *Jasiński*, *Czerwiński*, *Berowski*. Mizer. Temu korpusowi nayıwięcey obronę miasta przypisać mogę; gdyż żaden z nich obowiązków swoich nieodstąpił, i z nayıwiększą ochotą nieustanną pracę ponosił.

Z obywatelów: *Petre*, którego w obozie wszędzie widział, i który nieodstępnie pilnował magazynów; *Hempel*, *Loyko*, *Rewkowski*, *Skędzierski*, *Gaster*, *Nowicki*, *Wiszniewski* raniony, *Kreczman* szczególnieyze dawali dowody meztwa. Straty obywatelów i garnizonu, oraz strzelców, więcey liczyć nie mogę, iak do 100. głów. Nieprzyjaciela zaś pochowano przez samychże mieszczan blisko tysiąca. Wziętych w niewolę z ranionemi 25. Siłę nieprzyjacielską, z dwóch kolumn złożoną, nayımniey do 8000. liczyć można. Miasto atakowane było z pięciu bateryy, między którymi znajdowały się harmaty 12. i 18funtowe. Dnia 23. Lipca 1794. roku.

Jerzy Grabowski G.K.M.W.

W numerze 42. na karcie 167. za-miało, w kommissyi porządkowey *Warszawskiej*, popraw: w komissoryacie woyskowym, w domu biskupa *Krakowskiego*.